Nr. 35 — Kraków, niedziela 13 lutego 1910. — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

W niedzielę dnia 20 lutego o godz. 10 rano

odbędzie się

w sali Teatru Ludowego przy ulicy Rajskiej

staraniem Krakowskiego Komitetu P. P. S. D.

Uroczysty Obchód

poświęcony pamięci

Bohaterów proletaryatu polskiego

poległych w walce o wolność w latach 1886 i 1905—6.

Na obchodzie przemawiać będą:

tow. I. Daszyński i Dr F. Perl.

Na część artystyczną programu złożą się: Śpiew chóralny i solowy. — Deklamacye. — Gra na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu.

Szczegółowy program obchodu ogłoszony zostanie w przyszłym tygodniu.

Ceny miejsc: Pierwsze rzędy krzeseł 60 h, następne 40 h. Wstęp 20 h.

Bilety do nabycia w redakcyi „Prawa Ludu“, ul. Wiślna 5, II piętro.

Zagrożone prusactwo!

Prusactwo przejadło się nietylko cywilizowanej Europie zachodniej, lecz samym Niemcom. Wszystko to, co w Niemczech nie jest pruskiem, rozwija się swobodniej, inaczej niż pod rządami króla pruskiego, tego pierwszego junkra. Bawarya, Badenia, nawet Saksonia mają sejmy oparte na powszechnem głosowaniu i żywioł ludowy dochodzi tam do wpływów i władzy; tylko Prusy mają sejm przykrojony dla butnej, brutalnej szlachty „junkrów“, a w miastach dla żywiołów bogatych, wyzyskujących.

A Prusy są częścią składową Rzeszy niemieckiej, której parlament wybiera się w powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawie głosowania!

Co chwila więc wybucha sprzeczność gwałtowna między duchem pruskim, a wolnościowymi, ludowymi prądami w Niemczech. Nie należy zaś zapominać, że Prusy obejmują dwie trzecie części Niemców co do liczby i że mają one największe centra przemysłowe, tak, że w samych Prusach jest dziś blisko 2 miliony socyalistów, ściśniętych obrożą policyjnego i biurokratycznego państwa!

W tych warunkach żądanie mas ludowych, aby zreformowano ustawę wyborczą do sejmu pruskiego, było tak potężnem, że cała buta junkrów i cała aureola Wilhelma II nie mogły się temu żądaniu oprzeć.

Kiedy jednak miało przyjść do czynu, rząd królewski przedłożył „reformę“ wyborczą, na której widok zagotowało się w życiu publicznem Niemiec. Z wyjątkiem junkrów wszyscy byli oburzeni oszukańczym pomysłem rządu, który nietylko w niczem nie zdemokratyzował — a o to przecież chodziło! — ustawy wyborczej, ale zostawiwszy te same okręgi, zostawiwszy jawne głosowanie, zaprowadził tak bezczelną „pluralność“, że w przyszłości bogacze miejscy i wiejscy w towarzystwie wysłużonych oficerów i podoficerów („inteligencya“) znowu będą mieli szaloną, przeważającą większość przy każdym wyborze.

„Precz z zdrajcami ludu“! krzyknęło sześciu posłów socyalistycznych w pruskim sejmie, gdy prezydent ministrów Bethman Hollweg zabierał się do uzasadnienia swojego dziwoląga — projektu. I okrzyk ten znajdzie, a przynajmniej znaleźćby powinien gorący poklask w całym cywilizowanym świecie, bo osłabienie tego prusactwa rządowego byłoby ulgą dla Europy.

Kiedy kanclerz niemiecki, a minister prezydent pruski zaczął mówić, zdawało się, jakby słychać było głosy — z sejmu lwowskiego!...

Więc jawność głosowania ma kształcić charaktery, a sejm bez ludu jest lepszy, niż sejm z ludem; powszechne głosowanie wprowadza ton „ordynarny“ do parlamentu i t. d. Gdyby z grobu powstali Piotr Górski lub Wojciech Dzieduszycki, błogosławiliby za tę mowę brata-junkra!

Atutem jednak Bethmana Hollwega była obrona królewskiej władzy! Ona Prusy wielkiemi zrobiła, ona nie może ustąpić przed sejmem ludowym i dlatego właściwie żadnej ważniejszej i poważniejszej reformy rząd nie da.

Ale lepiej było nic nie obiecywać, niż pod przymusem obiecać, a potem — oszukać.

Kto pod przymusem obiecywał, ten pod przymusem i dać będzie skłonny...

Tylko mocniejszy musi być przymus.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Kuźnia szpiclowska w Paryżu.

Niezmordowany na punkcie demaskowania caratu Burcew rozpoczął w swojem piśmie „Wspólna sprawa“ dłuższe studyum o policyi rosyjskiej za granicą. Pierwszy rozdział obejmuje stosunki paryskie.

Jak wiadomo, car Aleksander III. z pewnem obrzydzeniem zbliżał się do republikańskiej Francyi. Dopiero wówczas uznał on, że Francya posiada rząd, gdy wyświadczono mu czysto policyjną przysługę podczas sprowokowanej przez Landesena-Hartinga sprawy „bombistów“. — Charakterystycznem jest, iż Aleksander III, odwdzięczając się za to i pragnąc wynagrodzić i ówczesnego prezydenta ministrów Freycineta, polecił doręczyć mu order za pośrednictwem... prefekta policyi, odznaczonego też orderem rosyjskim. W ten sposób jak gdyby specyalnie podkreślał swoje oczekiwania policyjne, mające towarzyszyć gotującemu się podówczas sojuszowi. Od owego czasu, jako ważna osoba przy poselstwie rosyjskiem, wypływa każdorazowy kierownik zagranicznej policyi tajnej. W danym momencie rolę tę spełniał Raczkowski, po nim kolejno Ratajew, Harting, wreszcie z czasowemi pełnomocnictwami Andrejew, były naczelnik ochrany odeskiej, któremu polecono przedewszystkiem zebrać do procesu Łopuchina różne dane, dotyczące „aziewszczyzny“.

Podczas owych parokrotnych zmian w kierownictwie zagraniczną kuźnicą szpiclowską — ważnym działaczem tajnej policyi rocyjskiej był niejaki Bint, z pochodzenia Alzatczyk, jednakowoż zdawna osiadły w Paryżu i obracający się w dzielnicy, najbardziej przez emigrantów rosyjskich zamieszkałej. Ow Bint okazał się człowiekiem, nie cofającym się przed żadną awanturą. Był on jednym z owych „trzech niewyśledzonych osób“, które w r. 1886 urządziły w Genewie nocny napad na drukarnię „Narodnej Woli“ i zdemolowały ten lokal, niszcząc cały nakład piątego numeru organu partyjnego „Wiestnika Narodnej Woli“.

Już nieco później zosłał ów Bint przyłapany w Genewie na wykradaniu listów, adresowanych do emigrantów rosyjskich, i za to wydalony z granic Szwajcaryi. — Wogóle najbardziej ulubioną jego specyalnością było przechwytywanie korespondencyi, przyczem celował on w mistrzowskiem otwieraniu — bez pozostawienia żadnego śladu — najmisterniej nawet zapieczętowanych listów. Bint był na służbie rosyjskiej już podczas sprowokowanej przez ówczesnego Landesena, a późniejszego Hartinga, sprawy z bombami; to też, rozumie się, rozpoznał byłego kolegę-prowokatora w swym późniejszym szefie. Gdy zaś ten szef nie chciał uznać podwyżki, którą mu na odchodnem wyznaczył Ratajew (zamiast 600 franków miesięcznie miał dostawać 800), Bint uczuł się pokrzywdzonym i zaczął napomykać, że zna z czasów przeszłych pewną tajemnicę, kompromitującą podejmowanego przez dygnitarzy Hartinga.

Nawiasem Burcew dodaje, że te wciąż powtarzane utyskiwania i niedomówienia Binta były pierwszym bodźcem do zbadania osobistości Hartinga.

Z innych postaci, pełniących służbę agentów przy tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu, wymienia Burcew Francuza Bittarda, który używał też pseudonimu Minchin. Był on przełożonym agentów „zewnętrznej obserwacyi“. Ciekawem jest, dodaje Burcew, że ten szpicel caratu obnosi się w Paryżu ze swoim republikanizmem, wolnomyślicielstwem i nawet należy do loży masońskiej. Byłoby interesującem wiedzieć, czy jego bracia-masoni słyszeli cośkolwiek o specyalnej służbie, którą przy poselstwie rosyjskiem pełni Bittard.

Znaczną figurą w tej galeryi szpiclów jest i niejaki Devernine, też Francuz, były komisarz francuskiej Sureté Génerale przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Osobnik ten pobiera około 1000 franków miesięcznie. Przez czas pewien zarządzał on specyalnym oddziałem, mającym na celu tropienie zakupów broni dla rewolucyonistów rosyjskich.

Wreszcie przyboczne sekretarstwo przy naczelniku agencyi zagranicznej pełni niejaki Mołczanow, w świecie szpiclowskim znany też pod nazwą Fiedorowa. Zamyka on sobą listę rezydującej w Paryżu „śmietanki“ szpiclowskiej.

Nowa „potrzeba“ austryacka.

Mamy obecnie w Austryi 13 ministerstw, z czego 3 bez teki (polski, czeski i niemiecki minister-rodak). W żadnym z krajów Europy, z wyjątkiem Anglii, nie ma tylu ministerstw, które pochłaniają kolosalne sumy. W czasie od 1896 do 1907 utworzono dwa nowe ministerstwa (kolei i robót publicznych), a to stronnictwom burżuazyjnym jest jeszcze zamało i dlatego powstał plan utworzenia jeszcze 2 ministerstw: dla przemysłu i poczty.

Utworzenie ministerstwa przemysłowego jest pomysłem posła Heilingera, refe-

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

PAMIĄTKA.

(Nowela).

— Kazał to wam oddać na pamiątkę. Był jeszcze list, ale tego nie udało się wynieść na wolność — mówił zagasłym głosem zmordowany młodzieniec.

Marya zdrętwiałymi palcami ściskała zawinięty w bibułkę twardy przedmiocik, nie będąc w stanie wydobyć żadnego wyrazu, jak gdyby w czaszce wysechł nagle mózg, zmieniając ją w głucho szumiącą konchę próżnej myśli.

Przybysz powolnym ruchem zdjął z krzesła zniszczoną pelerynę, oglądał długo i niezdecydowanie wytarty kapelusz, wreszcie, mruknąwszy coś nakształt pożegnania, wycofał się z pokoju.

— Na pamiątkę! — zastygły wyraz, jak bryła lodu, wisiał na ustach dziewczyny, i nagle z dziką determinacyą rozdarła bibułkę. Na stole cicho zabrzęczał złoty chrzestny krzyżyk z misternie wycyzelowanym rysunkiem rozpiętego Chrystusa. Zamiast ćwieczków u rąk i nóg błyszczały wprawione trzy drobne brylanciki, u dołu widniała zlekka zatarta data: 22/5 1885 r.

— Dwadzieścia trzy lata — jak nagła błyskawica zapaliła się refleksya i wszystko znowu zapadło w mętną ciemność...

Marya, ująwszy w ręce głowę, która w brązowo-złotych, zczesanych na skroni włosach, wyglądała jak w hełmie z miedzi, szeroko rozwartemi oczyma fiksowała pamiątkę.

Drgnęła, przypomniawszy sobie, że nie jest sama, lecz zoryentowawszy się, że nieznajomy wyszedł, znowu zapatrzyła się w wizerunek Męki Pańskiej i w dyamentowe ćwieki, które w świetle lampy stawały się to sine, to czerwone naprzemian. Gra tych kolorów zdawała się wymawiać dwa wyrazy: mord i krew — krew i mord — bezustannie, uporczywie — aż je powtórzyły słyszalnym szeptem struchlałe jej usta.

Rozsunęły się bezwładne łokcie, upadła twarzą na stół i załkała.

Był to płacz krótki, suche, bez łez, gwałtowne wzdryganie się ramion, łopatek i pełnych szlochu piersi, nagłe, niespodziane szarpnięcie pazurów boleści, które na moment do serca przypadły, zatargały i znikły.

— Wyrok wykonano — przecwałowały z przerażającym tętentem, okrutne dopiero teraz — choć czytała je przed tygodniem — tratujące słowa, i podniósł się w jej mózgu ogłuszający zgiełk, podobny do krzyku mnóstwa pędzących gdzieś ludzi, do jęku i szczękania głucho rwących się dzwonów.

— Hen, hen! — krzyczały ponuro dalekie dzwony. Ryk, ryk! — wrzeszczały odległe tłumy. Henryk! — zakotłowało w jej piersiach rozpaczliwe wołanie, i raptem stała się cisza, jak uciął — nic niema!

Przywalił ją na moment jakby ołowiany ciężar, okuł w blachy żelazne twardy sen; mroźny, ostry, jak szczotka, dreszcz przez krzyże przesuwał się od głowy do nóg, tam i napowrót, i dotkliwym chłodem owiewał dokoła.

Zaczęła trząść się febrycznie, jak zziębnięta do rdzenia. Wzdrygnęła się, jak od szorstkiego dotknięcia. Senność mijała, ocknęła się w łzach skąpych, gryzących i mętnych, jakby wyżętych z łachmanów. Doznawała wrażenia, jakby się gorycz po niej całej rozpłynęła, napełniając żyły i arterye, i jak gdyby jakaś obca siła szarpała w strzępy całun niepamięci i wyciągała przemocą na światło przyczajone w zakątkach duszy wspomnienia.

Daty swego poznania się z Henrykiem Marya nie była w stanie ściśle ustanowić, spotkali się bowiem w tłoku mnóstwa osób, w czasach, kiedy zapamiętanie rysów twarzy było jedynie po to potrzebne, by nie poplątać pseudonimów — partyjnych numerów towarzyszy, i Henryk stał się dla niej jednym właśnie z takich numerów, czemś bezindywidualnem, jak ona, kółkiem wielkiej wspólnej maszyny, z którym się łączyła w jakiejś szczegółowej sprawie i rozłączała posłusznie, stosownie do zamiarów leżącej poza nią transmisyi. Zbliżyli się dopiero więcej po ludzku, gdy im wypadło zamieszkać razem w willi podmiejskiej i uchodzić przed otoczeniem za małżeństwo. Wówczas dopiero Marya przyjrzała mu się, jak gdyby po raz pierwszy i uświadomiła sobie, że nie są fizycznie identyczni, że ona ma bujne, puszyste warkocze, wciętą kibić i dorodne piersi, podczas gdy on posiada czarną, kędzierzawą czuprynę, słuszną, barczystą postać i nad purpurowemi wargami krótkie, lecz gęste jak mech wąsiki.

Odkrycie tych różnic wywołało pewne zaniepokojenie w jej sercu; przyjęta rola domniemanej żony stała się żenującą; ale wszystkie wzruszenia z tego powodu zagłuszył doznany w pierwszych dobach lęk na widok puszek, paczek galaretowatej masy, kwasów, soli i rurek szklanych, których nieostrożne skruszenie groziło momentalną śmiercią i nieszczęściem. Wkrótce jednak oswoiła się z obustronnem niebezpieczeństwem: drażliwej roli i odpowiedzialnej pracy; przywykli do możliwości wszelkich wybuchów, zapanował między nimi swobodny nastrój dobrze zżytych towarzyszy.

Przyzwyczaiła się mówić do niego po imieniu, słyszeć w jego ustach zdrobniałe: Maryś. Widywać go z obnażonymi po łokcie rękami, obnażać, gdy wypadło, w ten sam sposób swoje.

Czasami tylko zakradało się w jej duszę pewne onieśmielenie, gdy pod wieczór, kiedy lampę było palić zawcześnie, pracować zapóźno — rozmowa mimowoli odbiegała od bieżących kwestyj i przemieniała się w cichą, chaotyczną gawędę o rzeczach błahych, czysto osobistych, o przygodach z dzieciństwa, o porzuconych domów tęsknocie, o naiwnych troskach i pomysłach wczesnej młodości.

Opłynięta mrokiem, zapatrzona w gasnące na liliowym zachodzie łuny, na zbierające się w seledynowych polach perłowe obłoki, na siny aksamit majaczącego lasu, z tkliwem wzruszeniem wsłuchiwała się w melodyę jego głosu, nie troszcząc się o znaczenie wyrazów.

W chwilach owych, zdjęci melancholią, nieraz milkli oboje, i wtedy Marya doznawała

renta parlamentarnej komisyi przemysłowej. Wywodzi on „potrzebę“ utworzenia tego ministerstwa, gdyż, jak twierdzi, Austrya tylko wtedy zakwitnie, gdy „wszystkie gałęzie polityki przemysłowej będą skupione w jednem ministerstwie, gdzie będą traktowane z wyższego punktu widzenia“.

Poseł Heilinger jest członkiem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, któremu nie można odmówić oryginalności w tworzeniu coraz nowych pomysłów, a wszystkich z ostatecznym celem: zapewnienia swoim dobrych posad i pięknych tytułów. Mniejsza o to, czy się utworzy ministerstwo dla policyi czy dla żeglugi powietrznej, byleby było ministerstwo z przywiązanymi do niego dochodami i honorami. Szkoda tylko, że nie wpadli na praktyczniejszy pomysł, np. aby ministrowie co parę miesięcy ustępowali i robili miejsca innym kandydatom. W ten sposób w przeciągu 6-letniej kadencyi parlamentu mogłyby wszystkie stronnictwa burżuazyjne z łatwością i tanim kosztem zaopatrzyć wszystkich swych ludzi, a efekt, pod względem owoców ich działalności, byłby zupełnie tensam. Dla skarbu państwa mogłaby z tej metody wyniknąć nawet jakaś korzyść, gdyby kandydaci przy wzajemnem licytowaniu się zgadzali się na niższą płacę. Albowiem przy obecnym stanie rzeczy nie odgrywa to żadnej roli, kto zostaje ministrem i jaką jest jego działalność.

Jeżeli się rozchodzi o potwierdzenie powyższych słów, może dr Gessmann posłużyć jako żywy przykład. Wszak dla niego specyalnie utworzono ministerstwo robót publicznych; z innych ministerstw powyrywano agendy i odpowiednie fundusze; dano mu obszerny zakres działania i jaki był tego wynik? Po jednym roku porzucił ministerstwo, wziąwszy na drogę 20.000 K rocznie i tytuł ekscelencyi. Krzyku robił przez ten rok dość; ciągle był na rozjazdach koleją i automobilem, ale nie w interesie swego ministerstwa, tylko jako przez państwo płatny agitator swego stronnictwa. O „potrzebie“ tego ministerstwa świadczy najlepiej fakt, że sam jego twórca dr Gessmann ostro napada na swego następcę dra Ritta wykazując, że ministerstwo robót publicznych dotąd nic nie zdziałało i w przyszłości nic zdziałać nie potrafi.

Wobec tego jasnem chyba jest, w jakim celu propaguje się utworzenie nowych ministerstw. Aby tylko zaopatrzyć kilku ludzi, którzy kosztem publicznym chcą dojść wysoko, nie ma się względów ani na kieszenie obywateli, ani na dezorganizacyę administracyi; mniejsza o następstwa, byleby teraz pobierać 48.000 K. rocznie i nosić piróg i frak ministeryalny.

„Neosłowianie“ obradują.

W Petersburgu zebrał się już słowiański komitet wykonawczy. Z polskich delegatów przybyli tylko: wódz narodowej demokracyi w Królestwie Dmowski i ugodowiec Straszewicz. Z Czech przybył, rozumie się, Kramarz.

„Nowoje Wremia“ wobec gości z różnych ziem słowiańskich stara się o to, by uderzać w nuty mniej polakożercze, bardziej braterskie. Gadzinowiec petersburski znów zachwyca się Dmowskim, zachwala jego broszurę „Rosya, Polska a Niemcy“ — poczem dodaje: „Chociaż szowiniści warszawscy nie wiem jak oczerniać będą neoslawizm — jednak poza nim dla narodu polskiego niema zbawienia“.

W innym artykule toż samo „Nowoje Wremia“ podaje za dowód przychylności rosyjskiej wobec Polaków projekt — oderwania Chełmszczyzny! Bo dopiero po tem „uporządkowaniu stosunków“ doznają Polacy dobrodziejstw samorządu ziemskiego...

I z takimi cynicznymi padlecami zetkną się nad Newą dwaj wytrwali neosłowianie warszawscy: Dmowski i Straszewicz, aby w małej, lecz dobranej kompanii zastanawiać się nad przyszłym „bratnim zjazdem“.

Przegląd polityczny.

Bankructwo zarządu krajowego Czech. Z powodu trwającej już drugi rok obstrukcyi Niemców w sejmie czeskim nie uchwalono na r. 1909 i 1910 budżetu, tak, że kraj stoi przed bankructwem. W zeszłym roku Wydział krajowy radził sobie zaciąganiem pożyczek, ale teraz to już nie idzie, gdyż sejm żadnej w tym kierunku nie powziął uchwały. Wskutek braku funduszów Wydział krajowy uchwalił robić tylko te wydatki, które są konieczne, a więc przedewszystkiem wypłacać pensye urzędnikom krajowym i nauczycielom. Budowa dróg i innych budowli została wstrzymaną; nawet posłom nie wypłacono dyet.

Referent finansowy Wydziału poseł Eppinger jest przywódcą obstrukcyi — a drugi niemiecki członek Wydziału dr Werunsky nie posiada wcale mandatu, ale z powodu obstrukcyi dotąd nie wybrano nowego Wydziału, wobec czego urzęduje jeszcze stary.

Ostatnie telegramy donoszą, że Wydział krajowy nosi się z myślą zredukowania płac nauczycielskich i urzędniczych o 25%. Zamiar ten natrafia na trudności, ponieważ nauczyciele pobierają swoje płace przeważnie za pośrednictwem kas państwowych na rachunek kraju; rząd więc musiałby wydać odpowiednie rozkazy władzom skarbowym.

Głosy prasy o pruskiej reformie wyborczej. Omawiając przemówienie Bethmana Hollwega w sejmie pruskim, „Vossische Ztg“ nazywa kanclerza chwalcą i filozofem zastoju i reakcyi.

„Berliner Tageblatt“ podnosi, że Bethman Hollweg ze swego stanowiska nie powinien był obejmować urzędu pruskiego prezydenta ministrów z obowiązkiem przeprowadzenia reformy wyborczej.

Soc. dem. „Vorwärts“ w artykule p. t. „Pfuj!“ wyraża nadzieję, że przedłożenie pogrzebane zostanie w komisyi.

„National-Ztg“ podnosi, że w mowie kanclerza nie brak silnych argumentów, które wywołają żywe echo wśród ludności; centrum jednakże, narodowi liberali i wolnomyślni z pewnością przekonać się nie dadzą.

SKŁADKI.

Fundusz prasowy. Tatar 1 K. Na prasę „Naprzodu“ z zabawy maszynistów zorganizowanych odbytej dnia 7 lutego w lokalu kolejarzy 5 K.

KRONIKA.

Kraków, 12 lutego.

Czy socyalista może być członkiem bractwa różańcowego? Ks proboszcz Hahnel w Pstrząsnej powiatu rybnickiego na Górnym Śląsku wystosował do naszego towarzysza Karola Majera w Czernicy, męża zaufania Związku górników, następujący list:

„Nikt nie może dwom panom służyć, osobliwie kiedy ci dwaj panowie są sobie przeciwni: według mego przekonania jesteście wiernym katolikiem, a jednak też członkiem wolnego związku, który, jak sam przyznaje, stoi na stanowisku partyi socyalno demokratycznej — socyalna demokracya zaś jest największym wrogiem Chrystusa i jego kościoła — a wy nietylko jesteście członkiem wolnego związku, lecz nawet agitatorem i usiłujecie zyskać moich parafian do tego związku socyalno-demokratycznego! Jako to mam rozumieć? Moi parafianie zapytali mnie — jako może kto być w bractwie różańcowem, który drugich namawia, aby do socyalnej demokracyi przystąpili. Ja im na to zapytanie musiałem odpowiedzieć — ja też tego nie rozumiem. Proszę więc, przyjdźcież raz do mnie w robotny dzień, kiedy wam czas pozwoli i powiedzcie mi — jako możecie przed swojem sumieniem zastąpić to dwojakie stanowisko, bo jabym nie chciał was sądzić, zanim nie wiem, co w tej sprawie myślicie, ja was znam jako spokojnego i porządnego katolika.

Ks. Hahnel, proboszcz“.

Skoro więc ks. proboszcz sam przyznaje, że tow. Majer jest wiernym katolikiem — czegóż chce więcej? Wszak ten fakt najlepiej powinien mu wytłómaczyć, że widocznie można być dobrym socyalistą i dobrym katolikiem w jednej osobie.

Ze zjazdu nauczycieli. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W numerze 31 „Naprzodu“ z dnia 9 lutego b. r. pojawił się artykuł p. t. „Zjazd nauczycieli ludowych“, jako sprawozdanie z IV zgromadzenia delegatów kraj. Związku nauczycielstwa ludowego, które odbyło się 1 lutego b. r. w Rzeszowie. Jakkolwiek sprawozdanie to należałoby w niejednem miejscu uzupełnić i wyjaśnić, to jednak upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe ogłoszenie przynajmniej sprostowania odnośnie do uwagi o p. Zagrodzkim, inspektorze szkolnym okręgowym, który jako reprezentant c. k. starostwa przybył na to zgromadzenie. Otóż nieprawdą jest, jakoby „całe zgromadzenie dało wyraz swemu oburzeniu okrzykami: szpicel, precz ze szpiclem! gdy p. Zagrodzki zjawił się na zgromadzeniu“ — natomiast prawdą jest, że tak przybycie, jak i przedstawienie p. Zagrodzkiego jako przedstawiciela c. k. starostwa, przyjęło zgromadzenie w milczeniu, w spokoju i bez jakiegokolwiek okrzyku. Prawdą również jest, że p. Zagrodzki po dłuższem przysłuchaniu się obradom przedpołudniowym opuścił zgromadzenie. Z poważaniem *S. Nowak*, prezes kraj. Związku nauczycielstwa lud.

Nowiny krakowskie.

Raut robotniczy. Krakowska komisya oświatowa, pragnąc urozmaicić zabawy robotnicze nowym typem rozrywki, wyłączającym bezmyślne tańce i napoje alkoholowe, urządza w niedzielę 27 lutego w godzinach popołudniowych „Raut robotniczy“, którego program prócz części satyryczno kabaretowej zawierać będzie poważne produkcye wokalne i literackie. Towarzyszek i towarzyszów, mogących w wykonaniu artystycznej części programu wziąć udział, a także tych wszystkich, którzyby w urządzeniu „Rautu“ chcieli być pomocni, prosimy o łaskawe osobiste lub listowne porozumienie się z sekretarzem komisyi oświatowej w poniedziałek 14 lutego od godz. 7—7½ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. piętro). — Listy adresowane być mogą do drukarni Ludowej (ul. Filipa 11) z dopiskiem: „Dla sekretarza komisyi oświatowej“.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Józefowi Kuciowi o zabójstwo zakończyła się werdyktem, którym przysięgli zatwierdzili pytanie o zabójstwo, ale równocześnie zatwierdzili pytanie dodatkowe, że w chwili czynu był pijany. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Kucia za przekroczenie pijaństwa na 3 miesiące aresztu.

Jeszcze w sprawie Borowskiej. P. dr Szalay prosi nas o sprostowanie, że Janina Borowska nie zamieszkała u niego, lecz pozostaje dalej u pp Bujwidów.

Znowu chłopskie zabójstwo. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego stawał dziś 22 letni Jan Duda vel Dutka ze Staniątek, oskarżony o zabójstwo i o uszkodzenie cudzej własności. Duda, znany we wsi awanturnik, zeszedł się 27 września z. r. w karczmie z Józefem Jachimczakiem, który z obawy przed uzbrojonym w kół Dudą zafundował mu wódkę. Gdy wyszli z karczmy, spotkali podpitego Kaspra Taborskiego i wszyscy trzej pojechali do sąsiedniej karczmy na nową pijatykę. — W drodze z powrotem wywiązała się kłótnia i bójka, w czasie której Duda kilkakrotnie poczęstował Taborskiego kołem w głowę tak, że ten w 3 dni później umarł. Oprócz tego Duda zmusił Jachimczaka do zniszczenia płotu, a Jana Mieszańca tak pobił, że ten przez 20 dni chorował.

Obwiniony, któremu świadkowie wystawiają bardzo złe świadectwo, tłómaczy się pijaństwem.

Wyrok zapadnie wieczorem.

— **Z sali koncertowej.** W drugim koncercie Selmy Kurz, który odbędzie się w poniedziałek 14 b. m., jest na czele programu arya z fletem z „Łucyi“ Donizettiego; partyę fletową wykona p. Antoni Spatt, flecista opery lwowskiej. Nadto w programie są aryetka pazia z „Balu maskowego“, pieśni Leoncavalla, Stange, Czajkowskiego, Dell Acqua, oraz walc Jana Straussa „Odgłosy wiosenne“. Na koncert ten ważne są bilety czerwone z datą: 14/II; bilety zielone z tą samą datą odnoszą się do koncertu van Hulsta, odłożonego na dzień 16 b. m. Skrzypek Z. Szwarcenstein nie bierze udziału w koncercie Selmy Kurz, musi bowiem już nazajutrz grać w Berlinie, gdzie koncert jego zapowiedziany pierwotnie na 18 lutego przesunięto o trzy dni naprzód.

— **Komitet Wieczoru Fiołkowego,** który się odbył 27 stycznia b. r., zawiadamia, że dzięki poparciu szerokiego ogółu — na rzecz budowy Domu Ludowego w Krakowie otrzymano 1314 koron czystego dochodu.

Pozostałe niewylosowane fanty — w liczbie kilkudziesięciu — zostały ofiarowane na loteryę dla biednych dzieci robotniczych. Tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przysporzenia dochodu na cel, jakim jest budowa Domu Ludowego, składają serdeczne podziękowanie. Za komitet: Marya Daszyńska, Romuald Wierzbicki.

---

uczucia popłochu i niepokoju z powodu tego sam na sam. Starała się mówić cokolwiek, i tłukło się jej zamierające serce — gdy Henryk zaczynał odpowiadać jakimś głosem głuchym, nieswoim, jakby idącym z nieznanej ciemności. Czuła, że w dźwiękach jego mowy zaczynał nabrzmiewać niezwykły, hamowany widocznym wysiłkiem woli, wibrujący ton, od którego zaczynają jej drżeć lekko ręce i szybciej falować słodko przerażone piersi. Zapalała szybko lampę, rzucała się do przyrządzania herbaty, do tematów, związanych ze sprawą — i wszystko mijało pozornie bez śladu. Czasu do zastanowienia się nad sobą ubywało z dniem każdym.

Zapotrzebowania rosły. Henryk nie mógł sam nastarczyć, musiała się i Marya zabrać do roboty.

Szybko posiadła wszelkie sekrety, a że zręczna była w ręku, wkrótce mogła iść o lepsze ze swym nauczycielem, i w ten sposób rozpoczęło się między nimi pozbawione wszelkiej zazdrości współzawodnictwo, wesoła emulacya, podniecający stan ustawicznego żartobliwego boju. Tok tej walki oraz sam rodzaj zajęć wprowadził w usposobienie Maryi nowy pierwiastek ryzykownej śmiałości. W nastroju tym bezwiedna jej kokieterya przeobrażała się w wyzywającą niemal zalotność, otwarcie podążającą fiołkami rozigranych oczu w jego jaśniejące zachwytem, mężne źrenice; radość życia przybierała chwilami postać szalonej pustoty, wrodzona żywość przeistaczała się prawie w organiczną potrzebę tańca, szybkich, polotnych ruchów, mocnego, fizycznego wysiłku, wyścigów, gonitwy we dwoje.

I nieraz, gdy słońce jaskrawiej przedarło się przez story ich pracowni, jakby na komendę zostawiali wszystko i biegli w las, gdzie oczy poniosą, siłowali się, bombardowali szyszkami, strzelali do celu, biegali do mety i, rozgrzani, z pękami zieleni i kwiatów wracali do warsztatu, tłómacząc sobie, iż konspiracya wobec ludzi wymaga takich bajecznych wycieczek.

Potem ze zdwojoną gorliwością zabierali się do pracy, przy której trzeba było trzymać wszystkie zmysły na straży, być uważnym i seryo.

Wyczerpani długotrwałem natężeniem czujności, nieraz o schyłku dnia chodzili wytchnąć nad rzekę.

Cicha była pod wieczór, szeroko rozlana, z płowemi łachami piasku koloru lwiej skóry. Pienistą żyłką od płytkich płaszczyzn odrywał się jej kręty wart, co, zmącony wirami, płynął i płynął bez końca. Siedząc na belce, patrzyli oboje w ten nieustannie dążący gdzieś nurt, wsłuchiwali się w jego szmer, w zagadkowe szelesty, w łagodny plusk wody, w szepty gry fal. Było im dobrze tak razem, trochę może smutno, ale cicho i utulnie — godziny spływały nieznacznie, serca kołysały się powolnie, jak toń — piersi oddychały lekko, jak lotne mgły. Liczyli gwiazdy na niebie, odbicia ich w rzece i czuli, że piękny jest świat.

Zamarzenie przerywał im niejednokrotnie nadlatujący z ciemności, z obu brzegów, chóralny śpiew. Wstrząśnięci pieśnią, chwytali się z ognistym dreszczem za ręce, szepcząc: słyszycie! i zdawało im się, że te potężne strofy biją z wody i z lądu, z kolebek i z mogił, z lasów, z łąk i z pól, że cała ziemia to śpiewa, a gdy śpiewa cała — to jest już cała samodzielna i własna...

Uroczysta pieśń gasła, a oni się ciągle ściskali za ręce, jakby zdjęci zachwyceniem. Marya z tych wycieczek wracała z zamroczoną głową, tajemnie szczęśliwa, roztkliwiona i zasypiała słodko, jak w upojeniu, ze ślicznymi melodyjnymi snami o wodzie, o gwiazdach, o pieśni i o tem dziwnem jak czarodziejstwo życiu we dwoje.

Tak im minęło około dwuch miesięcy, gdy nagle wskutek alarmujących wieści wypadło pośpiesznie wyjeżdżać, na pierwszej węzłowej stacyi rozstać się bez słowa pożegnania, bez wymiany spojrzeń, jak obcy z obcym, z uczuciem popłochu i gorzkiem wrażeniem pogromu.

Marya, wyrzucona za kordon, na emigracyi, jak wszyscy pogorzelcy, co byli w ogniu, przeżyła swój okres apatyi, dłuższy moment owego tępego zdumienia, jakim sposobem wszystko mogło się zwalić odrazu pod ziemię, jak miraż rozwiać, jak piasek rozsypać.

Przemiana była tak gwałtowna i czasami wszystkie własne przeżycia, czyny, widziane zdarzenia zdawały się czemś irrealnem, nieprawdopodobnem, maligną, widziadłem złudnych snów.

I z przerażającą szybkością płowiały w pamięci świeżo minione wypadki, gasły rozrzucone uczucia — przeszłość odsuwała się w niezmierną, zawleczoną gęstym tumanem dal.

Wysychały głębiny duszy, płomienie serca, jak po pożodze, zamieniały się w zastygłe zgliszcza, ucichał bunt, i z niemem poddaniem się wyrokom losu Marya wdrażała się w normalny, leniwy tok dawnego życia, w fortepianowe gamy, w „dukanie“ lekcyi i nudne familijne z ciastkami herbatki. Dochodzące echa z opuszczonych placówek, spotykane w postaci kronikarskich wzmianek po pismach, w urzędowych relacyach przejezdnych, wydawały jej się czemś tak nikłem, jak światło robaczka świętojańskiego wobec pożaru lasu.

Dowiedziawszy się, że Henryk pozostał w kraju, zrobiła uwagę: uparty! i jakiś mniej ważny szczegół ich współżycia zatułał się w jej pamięci.

Wyczytawszy w liście aresztowanych jego nazwisko, szkoda! szepnęła i doświadczyła pragnienia czegoś się o nim dowiedzieć, ale około osoby Henryka zrobiła się cisza.

— Siedzi! — brzmiały lakoniczne odpowiedzi na zapytania.

Henryk ciągle siedział — za to w jego sprawie ruszały się obficie kancelaryjne papiery, zdążając systematycznie choć wolno do wytkniętego celu.

Wreszcie wśród wiadomości bieżących, o przejechaniach, kradzieżach i kabaretach, znalazła wzmiankę o rozprawie sądowej i wyroku.

W dwa dni dopełnienie: wyrok wykonano! Marya wyczytała to wszystko ze ściśniętem sercem, ze szczerem zmartwieniem i współ-

— Z krak. Towarzystwa równouprawnienia kobiet. W odnowionej i elektrycznością oświetlonej sali Muzeum techniczno-przemysłowego w niedzielę 13 lutego o godz. 5½ po południu i we wtorek 15 lutego o godz. 5 po południu Towarzystwo urządza wyłącznie dla kobiet dwa odczyty p. t. „Higiena kobiety w życiu fizyologicznem“, które wygłosi dr med. p. Wanda Radwańska. Bilety po cenie 1 K, po 70 h, po 40 h i po 20 h.

— Kursa zawodowe dla handlowców. Grupa krakowska centralnego Związku handlowców Austryi urządza kursa ekspedycyi kolejowej i cłowej, buchalteryi, stenografii i korespondencyi.

Udział mogą brać członkowie Stowarzyszenia bezpłatnie, zaś niecztonkowie handlowcy za opłatą 5 K za knrs.

Bliższych informacyj udziela dyżurny w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Grodzkiej 71, II. p., codziennie z wyjątkiem niedziel od godz 8½—9½ wieczorem, jak również w soboty od godz. 11—12 przed południem.

— Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Aktorki“, komedya w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“.
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Aktorki“.
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.
Wtorek: „Aktorki“.
Środa: „Balladyna“.
Czwartek: „Na kwaterze“.
Piątek: „Komedya omyłek“ (ceny zniżone).
Sobota: „Major Barbara“, komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a (nowość).
Niedziela po południu: „Szczęcie Frania“ i „Sezon“ (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Major Barbara“.
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.

— Repertuar teatru ludowego.
Sobota: „Dwaj malcy“ (nowość).
Niedziela po południu: „Hulaj dusza“.
Niedziela wieczór: „Dwaj malcy“.
Poniedziałek: „Czartowska ława“ (popularne).
Wtorek: „Dwaj malcy“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godz. 7 wieczorem: p. Adam Uziembło: „O znaczeniu formy w poezyi“.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Wanda Radwańska: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

Z Izby sądowej. Przed sądem przysięgłych toczyła się od 2 dni rozprawa przeciw Wincentemu Kumanowskiemu, b. właścicielowi dóbr w Królestwie Polskiem. Mieszkał on przez kilka miesięcy we Lwowie i przedstawiał się tutaj jako bogaty właściciel majętności ziemskiej w Królestwie. W ten sposób wydostał od kilku osób znaczniejsze kwoty pieniężne.

Następnie wyjechał do Czerniowiec i usiłował tam u pewnego jubilera popełnić oszustwo, przyczem go aresztowano. W więzieniu śledczem siedział od 8 miesięcy. Po przesłuchaniu szeregu świadków, sędziowie wydali werdykt, zaprzeczający 12 głosami winie, wobec czego Kumanowskiego uwolniono. Prokurator nie wniósł zażalenia nieważności.

Z kraju.

Wypadek kolejowy. Dnia 10 b. m. o godz. 11 w nocy z niewiadomej dotąd przyczyny odłączyło się kilkanaście ostatnich wozów od pociągu towarowego nr. 383 przed zwrotnicą wjazdową w Dawidowie koło Lwowa, przyczem nastąpiło wykolejenie 5 wozów. Wskutek tego przy pociągu pospiesznym nr. 302 i pociągu osobowym nr. 313 zarządzone przesiadanie się podróżnych. Z personalu kolejowego nikt nie doznał obrażenia.

Kradzież na poczcie. Z Żywca donoszą: Dnia 7 b. m. zginął na tutejszej poczcie list polecony nadany z Bielska do Nowego Sącza, a zawierający 10 banknotów po 1000 K. Za zaginięcie tego listu poczta ma zapłacić tylko 50 K odszkodowania. — Aresztowano oficyała Mrzygłockiego, ale opinia stoi po jego stronie i nie wierzy w jego winę.

Dziecko zagryzione przez szczury. W Jarosławiu w mieszkaniu dozorcy domu Gietha pozostało 9 miesięczne dziecko bez dozoru. Gdy rodzice wrócili do domu, zastali dziecko w okropny sposób pogryzione przez szczury, z małą nadzieją utrzymania go przy życiu; odesłano je do szpitala.

Aresztowanie sędziwej lichwiarki. W Przemyślu aresztowano 75 letnią Sarę Krug, która utrzymywała pokątny zakład zastawniczy i pożyczała szczególnie urzędnikom drobne kwoty na ogromny procent i na zastaw książeczek pensyjnych. Za kaucyą wypuszczono ją na wolną stopę.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabiegi bractwa chełmskiego. Chełmskie bractwo prawosławne rozwinęło starania, ażeby w miejscowościach, z których ma być utworzona nowa gubernia, wzorem pruskiej komisyi kolonizacyjnej rozpoczęły niezwłocznie operacye rosyjskie banki ziemskie, w celu nabywania majątków od Polaków. Z kilku takimi bankami bractwo prowadzi korespondencyę, zachęcając do otwarcia filii w Chełmie. Chełmskie bractwo prawosławne uchwaliło odnowić znajdujące się we wsi Stołpowo (pod Chełmem) i we wsi Bielawinie zwaliska wież, zbudowanych rzekomo przez kniazia Daniłę. W tym celu bractwo zwróciło się do moskiewskiego Towarzystwa archeologicznego z prośbą o wyznaczenie środków na restauracyę i o wzięcie zwalisk tych pod swoją opiekę, przyczem przesłało opisy i fotografie zabytków.

Towarzystwo moskiewskie nie uznało jednak zabytków tych za historyczne i odmówiło opieki. — Niedawno naczelnik powiatu chełmskiego zwołał zebranie gminne wsi tych i objaśniwszy włościanom historyczne znaczenie zwalisk, zaproponował, by gmina swoim kosztem czasowo ogrodziła wieże i ochroniła je przez to od zagłady. Włościanie Rusini stanowczo odmówili żądaniu. Obecnie bractwo zwróciło się do komisyi archeologicznej w Petersburgu, żądając 620 rubli na restauracyę wież.

Ze świata.

Wymordowanie robotników austryackich. Z Rio de Janeiro donoszą: Pięciu austryackich robotników, którzy zajęci byli przy budowie kolei od rzeki Madeira do rzeki Mamore, zostało podczas powrotu na nocleg zabitych przez Indyan.

Pożar fabryki. W Bernie morawskiem wczoraj o godz. 10½ przed południem wybuchł pożar w fabryce towarów bawełnianych Ottona Khuna i Spółki, który prędko zniszczył całe drugie piętro gmachu fabryki i kilka budynków przyległych. Kilka robotnic zostało ciężko zranionych. Jednę z robotnic, która uciekła na strych, znaleziono tam uduszoną. Po kilku godzinach udało się pożar umiejscowić. Ruchu w fabryce nie przerwano.

Powrót z bieguna południowego. Okręt „Pourquoi pas“ przybył z Charcotem, który wracał z wyprawy do bieguna południowego. Charcot wyraził zadowolenie z wyprawy.

SEJM.

Lwów, 12 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad bankiem przemysłowym po przemówieniu posła Löwensteina uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

Poseł dr Leo podniósł, że w komisyi budżetowej postawił wniosek, aby siedzibą banku był Kraków, gdzie jest ognisko największego w kraju przemysłu. Komisya uchwaliła, aby w Krakowie założono filię banku. Zaraz po ukończeniu przygotowawczych robót organizacyjnych dyrekcya banku powinna pozyskać zdolnego kierownika filii krakowskiej i zorganizować komitet lokalny dla tej filii, a mowca ma tę pewność, że w niedługim czasie filia ta tak rozległą będzie miała działalność, że wszyscy będą się dziwili, iż odrazu nie wybrano Krakowa na siedzibę banku centralnego.

Na posiedzeniu wieczornem

poseł dr Leo wniósł, aby jak najrychlej zabrano się do utworzenia banku dla rękodzielnictwa.

Wkońcu **całą ustawę uchwalono.**

Posiedzenie o godz. 12 45 w nocy zamknięto; następne we środę o godz. 10 rano.

* * *

Rozłam wśród konserwatystów.

W kuluarach sejmu obiegała pogłoska, że wśród prawicy nastąpiło rozdwojenie i że powstaje nowy klub Podolaków pod przewodnictwem posła Starzyńskiego. Do klubu tego miało się zapisać przeszło 20 członków. Przyczyną rozbicia prawicy ma być kwestya utrakwistycznych gimnazyów.

TELEGRAMY

z dnia 12 lutego.

Rekonstrukcya gabinetu.

Komisya parlamentarna Koła polskiego. Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Dziś odbędzie się rada ministrów, na którem zostanie ustalone dalsze postępowanie rządu. „Corresp. Centrum“ donosi, że rząd poda się do dymisyi, aby módz przeprowadzić gruntowną rekonstrukcyę gabinetu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, na którem prezes Głąbiński zdał sprawozdanie o sytuacyi. Po dyskusyi postanowiono pozostać przy dawniejszych uchwałach Koła.

Termin zebrania się parlamentu nie jest jeszcze pewny; sądzą, że nastąpi to między **22 a 24** b. m. Decyzya zależy od wyniku konferencyi bar. Bienertha z przywódcami stronnictw.

Nowy burmistrz Cieszyna.

Cieszyn. Dr Rudolf Bukowski wybrany został wczoraj burmistrzem.

Szpiegostwo rosyjskie w Austryi.

Wiedeń. Aresztowany niedawno za szpiegostwo artylerzysta Kretschmar przyznał się do winy i oświadczył, że w monarchii istnieje zorganizowane konsorcyum szpiegowskie, kierowane przez rosyjski sztab generalny, wydający polecenia co do przysyłania mu dokumentów. Kretschmar przyznał się, że chciał wydać Rosyi konstrukcyę nowego modelu szrapneli austryackich.

Sprawa por. Hofrichtera.

Wiedeń. Samobójstwo, popełnione przez porucznika Maurycego Schmidta 27 stycznia w Canale koło Gorycyi, dało powód do zajmowania się osobistymi stosunkami tego oficera, jakoteż do przypuszczania motywów samobójstwa i połączenia tegoż ze sprawą Hofrichtera. W szczególności czyn rozpaczliwy oficera łączono z wezwaniem, posłanem do sądu garnizonowego w Tryeście o przesłuchanie Schmidta jako świadka w śledztwie przeciw porucznikowi Hofrichterowi. Stwierdzono, że porucznik Schmidt był jednym z owych dwóch oficerów, którzy porucznika Hofrichtera podejrzywali o czyn zarzucony i kiedy podejrzenie było głośne, w liście przesłanym w zamkniętej kopercie nazwali Hofrichtera mordercą kapitana Mardera. Wobec tego donoszą z wojskowej strony poinformowanej, co następuje: Porucznik Schmidt ukończył szkołę wojskową w je-

---

czuciem, ale jakiemś niekompletnem, podobnem do tego surogatu bólu, jaki odczuwamy wobec tragicznych losów powieściowego bohatera, podrywanego poczuciem iluzyi wzruszenia, które szybko mija, gdy się zamknie książkę.

I księga żalu Maryi po Henryku zdawała się być na dobre klamry zamkniętą, gdy oto nagle otrzymała chrzestny jego krzyżyk. Ten widzialny, wzruszający przedmiot, materyalny znak z za grobu, podziałał jak wstrząśnienie. Zadrżała w posadach dusza, rozpękła się nawianych śmieci skorupa i wszystko, jak żywe, jęło się wydzierać na powierzchnię pamięci. W rozdartem szponami boleści sercu Marya ujrzała jego wizerunek, wybity na wieki gorejącym stemplem miłości, która wybuchła gwałtownym płomieniem i zaczęła szaleć w jej duszy.

— O Jezu, Jezu — powtarzała w głos, ściskając pulsujące skronie.

— O Jezu! — porwała się z miejsca, zatoczyła się, upadła na kolana i, wciskając twarz w poduszkę, zaczęła jęczeć cicho, żałośnie, szarpać suknię i łkać.

Nie mogła zrozumieć, że minęła się ze szczęściem bezpowrotnie, zdawało jej się, że posiada władzę to wszystko jeszcze odmienić, naprawić, rzucić mu się w ramiona, wyważyć cienką ścianę przepierzenia, za którą leżał przy niej w owe czarujące noce, tak bliski, że słyszała każde westchnienie, bicie serca, szumiącą, bujną krew.

Miłosne słowa, pieszczotliwe wyrazy zaczęły się plątać na jej ustach z jego imieniem. Dreszcze rozkoszy potrącały się z dreszczami rozpaczy, i biły się z sobą w jej mózgu, w jej ciele, szarpały w nerwach, rozdzierały w sercu. Chwilami porywała ją nawskroś świadomość okrutnego żalu, że odszedł bez pocałunku, iż suche zamknęły się czerwone jego usta na wieki, puste obwisły mocne ręce, że w zimnej ziemi leży smukły, piękny, nieukochany. To znów widziało się, że go może podnieść z pod piasku... położy na jędrnych swych piersiach, ocuci pieszczotą, oplecie w ramiona i da spocząć na sobie, jak na kwietnem wezgłowiu, w słodkiem upojeniu.

— Potężne twe uściski, uparty, śliczny, gwałtowny, płomienny, mój, mój — szeptała jak w obłędzie i zawracała się, jak pijana jej głowa — a potem raptem rzucała się na podłogę i, chwycona kołem tortury, biła głową o mur.

— Gdzie jesteś?! — krzyczała zduszonym szeptem. Jakiem prawem? — buntowała się bezsilnie. Oddajcie ciało — prosiła.

— On mój, on mój! wołała w ciemność i, rozjuszona bezlitosnem milczeniem — miotała w jawiące się jej brutalne twarze dzikie przekleństwa, niewiadomo gdzie poznane obelgi — głosem schrypniętym, spienionemi krwią, skąsanemi z wściekłości wargami.

— Oddajcie list! — Co w liście? — zastanowiła się, jak nad otchłanią, i obłąkanym wzrokiem, wysilając wszystkie zmysły, wpatrywała się w wyobrażenie jego pisma, w czarne, wijące się jak żmije litery, w dziwaczne zygzaki, w ruchome jak roje robactwa punkty, aż wszystko zawirowało w jej czaszce, rozlało się w wielką mętną plamę, w kałużę krwi, — w którą upadła bez zmysłów.

Leżała długo na wznak, wyciągnięta, ze wzburzonymi, jak wrzący bursztyn włosami, w rozdartym, poszarpanym staniku, z rozdętą jakby wybuchami płaczu szyją i z rozrzuconemi piersiami.

Przeciągnęła się leniwie, omdlały uśmiech rozchylił jak kielich maku skrwawione wargi, dreszcz przebiegł po ciele, błysnęły sznurki drobnych zębów, śniła, że leży przy nim, ustami na ustach... a tymczasem już się ocknęła przytomność, budził się potwór rzeczywistości, wżerał chciwie rodzącą się rozkosz, owijał jej serce mackami nieludzkiej boleści, wysysając ustami ostatnie resztki złudzenia.

Marya ścisnęła do łez ukłute jak igłami powieki, zawarła zęby, zmarszczyła czoło i leżała, jak skatowana na śmierć, bez ruchu.

Niema! zabili — zakołatało w jej głowie głośnie i dobitnie.

Zabili! — powtórzyła ustami w głos i zastanowiła się nad piekłem tego wyrazu zapamiętale, mocno i silnie. Długo mierzyła od końca do końca obszar tego wszystkiego, co zaszło, ważyła ciężar uważnie, sumiennie; zaczęła się wreszcie dźwigać i, wspierając się rękami o mur, szukając nogami umykającej podłogi, podniosła się, stanęła sztywno i popatrzyła w pozieleniałe od świtu szyby zamgloną źrenicą.

Wprost niej rysowały się ostro, jak wyrzezane, szczerbate, dzikie turnie, srogie zwaliska głazów, poryte żlebami piargów, poszarpane, spiętrzone jak po trzęsieniu ziemi, rumowiska niby, jej własne okamieniałe ruiny uczucia. Blada, jak gips, wpijała się posępnem, badawczem spojrzeniem w potrzaskane urwiska.

Odarte, zazębione wirchy zapalały się różową pozłotą; wyżej w liliowej głębinie tonęła wygasła gwiazda. Było cicho, bezwietrznie, i tylko jakiś jędrny dreszcz, spokojny i chłodny, jak chrzęst zbroi legendarnych rycerzy, szedł od ponurych, zjeżonych, ogromnych gór.

Marya, roztrąciwszy okno, wciągała drgającemi nozdrzami w zgorzałe piersi zimne i czyste, jak kryształ, powietrze.

Oddychała długo gwałtownie, aż wypieki życia wróciły na pobielałe policzki. Sfałdowała czoło, wstrząsnęła głową, jakby pragnąc strącić ostatnie szczątki zastygłych na długich rzęsach łez.

Machinalnie ręką szukała po stole i, namacawszy palcami krzyżyk, przycisnęła go silnie do ust, a potem, mężnie wyprostowana, z rozwichrzonymi włosami, półnaga, podobna do zbuntowanej walkiryi, podniosła groźnie ostatnią po nim pamiątkę ku granitowym szczytom i na ich nieskruszoną moc i wiecznotrwałą potęgę symbolu męczeństwa zaczęła składać sama przed sobą straszliwe, niezłomne przysięgi.

I serce dziewczyny w tej chwili jakby się rozpadło na dwie części, by jedną kochać zawzięcie, drugą nienawidzieć śmiertelnie.

sieni 1905 roku z bardzo dobrym skutkiem i otrzymał kwalifikacyę jako bardzo zdolny do służby w sztabie generalnym. Dnia 1 maja 1906 przydzielono go do sztabu generalnego, zaś 20 czerwca b. r. usunięto go, ponieważ przy zupełnem uznaniu jego bardzo dobrej czynności z powodu neurastenii, jaka się u niego objawiła, dalsza czynność jego w sztabie generalnym była wykluczoną. Z okazyi przeniesienia do wojska przyznano mu dwa lata awansu. Porucznik Schmidt nie został więc pominięty, a na ponowne wstąpienie do sztabu generalnego nie mógł liczyć. Zamierzone sądowe przesłuchanie porucznika Schmidta miało wyłącznie na celu otrzymanie wyjaśnień o charakterze i zachowaniu się Hofrichtera podczas frekwencyi w szkole wojskowej. W tym celu wystosowano dnia 24 stycznia zupełnie równobrzmiące wezwania do licznych oficerów; pytania o nabyciu trucizny nie było w tem wezwaniu wcale. Wezwanie sądu garnizonowego o przesłuchanie Schmidta nadeszło dopiero do Canale nazajutrz po popełnieniu samobójstwa.

Co się tyczy sprawy wyżej wymienionych listów w zamkniętej kopercie, polega to na pogłosce, która jest wprawdzie przedmiotem śledztwa, jednakże dotychczas nie jest stwierdzone, czy rzeczywiście oficerowie się zakładali. Podczas dotychczasowych dochodzeń rzekomy ten zakład miał się rozegrać w jednem z galicyjskich miejsc garnizonowych, podczas gdy porucznik Schmidt od sierpnia 1909 bawił tylko w obrębie III. korpusu (grackiego).

Przeciw nowym podatkom.

Berno. Komisya finansowa sejmu morawskiego obradowała wczoraj nad planem finansowym Wydziału krajowego. Po oświadczeniu posła Hrubana imieniem partyi czeskich klerykałów, że nie chcą obradować nad planem finansowym, jeżeli nie będzie wiadomem, co rząd uczynić chce dla finansów krajowych, przewodniczący oświadczył, że niema wobec tego widoków rozwinięcia planu finansowego, który w tej sesyi sejmu należy uważać za **ubity.**

Reforma wyborcza do sejmu pruskiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Ströbel (soc. dem.) wywodził, że przedłożenie jest ogromną prowokacyą ludności pracującej. Postaramy się przez wywołanie burzy w narodzie, aby komisya stworzyła ustawę dającą się użyć. (Śmiechy na prawicy). Korona odnosi się do ludu z nieufnością. (Prezydent przywołuje mówcę do porządku). Wobec tego przedłożenia wołamy: Precz z nikczemnym systemem wyborczym, precz z tem przedłożeniem nic nie wartem! (Prezydent przywołuje mówcę do porządku).

Wojska rosyjskie w Persyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Teheranu, że poseł rosyjski zawiadomił rząd, iż nie zamierza wdawać się w dyskusye nad kwestyą wycofania czy też pozostania wojsk rosyjskich w Persyi.

Bójki studenckie.

Insbruk. Wczoraj wieczorem, jak w dniach poprzednich, przyszło do starć między studentami wolnomyślnymi a katolickimi.

Katastrofa okrętowa.

Marsylia. Koło Minorki rozbił się okręt „General Chanzy". Miał on na pokładzie 222 worków z listami i pakunki pocztowe. Między podróżnymi znajdowało się wielu oficerów, podoficerów, żołnierzy, urzędników cłowych, dalej aktorzy, jeden ksiądz, oraz wiele kobiet i dzieci.

Marsylia. Zatopiony parowiec „Chanzy" stał pod komendą kapitana Caiola. Katastrofa wywołała wielkie przygnębienie w kołach marynarskich. Przed biurami Towarzystwa „Compagnie Transatlantique" zebrało się wielu ludzi. Parowiec wyjechał o godz. 1 po południu z Marsylii do Algieru i skutkiem burzy pomylił wjazd do kanału, wskutek czego rozbił się o skały.

Algier. Wiadomość o katastrofie okrętu „General Chanzy" wywołała tu wielkie przerażenie. Do ostatniej chwili spodziewano się jeszcze nadejścia lepszych wiadomości, tem bardziej, że komendant okrętu Cayol uchodził za jednego z najdzielniejszych i najostrożniejszych marynarzy. Mówił on nieraz: „Mam 8 dzieci, które mnie oczekują; nie chcę przez nieostrożność narażać się na niebezpieczeństwo, aby może przyjechać o godzinę wcześniej".

Przyczyny katastrofy nie zostały jeszcze stwierdzone. Wszyscy kapitanowie okrętów, które w ostatnich dwóch dniach tu przybyły, opowiadają, że nie widzieli jeszcze tak wzburzonego morza Śródziemnego i tak strasznego orkanu. Fale dochodziły do takiej wysokości i były tak gwałtowne, że zagrażały wszystkim okrętom. Niewiadomo, czy maszyny rozbitego okrętu uległy zepsuciu i okręt rozbity pływa jeszcze po morzu, czy też ogromnie wzburzone fale morskie okręt przewróciły. Wszelkie dochodzenia pozostały dotąd bez rezultatu.

Ilość podróżnych na okręcie nie jest też dokładnie stwierdzoną. Według jednej wersyi było 87 osób, według innej więcej; prócz tego 183 tonn towarów, 165 próżnych beczek, 1484 pakunków pocztowych i wiele worków z listami.

Z sali sądowej.

Proces o szpiegostwo.

Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Jasiewicza zaczęła się dziś rozprawa przeciw Czesławowi Dekiertowi z Poznania, Maryanowi Kozłowskiemu z Częstochowy i Władysławowi Bakalarczykowi z Prus o szpiegostwo. Akt oskarżenia podaje, że Dekiert, wydalony z gimnazyum św. Magdaleny w Poznaniu w r. 1905, czas do 1908 spędził w Niemczech i Ameryce, miał być dziennikarzem, a także pracował w biurach adresowych „Lokal Anzeigera" w Berlinie. W jesieni r. 1906 Dekiert ofiarować się miał natarczywie „Straży poznańskiej" z usługami szpiegowskiemi i starał się wkręcić do tego towarzystwa, propozycyę jednak odrzucono. We wrześniu 1908 zjawia się Dekiert w Krakowie.

Właściwy charakter jego ówczesnej działalności ilustrują zapiski, znalezione w zakwestyonowanym podczas rewizyi kalendarzyku firmy „Loescher & Wolf", w którym zanotowano z października do grudnia 1908 roku, szereg wysyłek listów, oraz otrzymanych przesyłek pieniężnych.

Między szeregiem najrozmaitszych zapisków znaleziono u Dekierta także list od agentki ochrany rosyjskiej p. Kor. List ten był dobitnym dowodem, że Dekiert utrzymuje stosunki z ochraną rosyjską. Do tego przyznał się Dekiert jeszcze w śledztwie policyjnem. Zadaniem jego było śledzić działalność osób skompromitowanych w Rosyi i donosić o ich powrocie do Rosyi. Dekiert zadenuncyował między innymi studenta Tomaszewskiego, Juliana Jejdego, syna gospodyni, u której mieszkał, usiłował również zwabić do Rosyi studenta Bielawskiego, aby go wydać władzom rosyjskim.

Dekiert, jak przemawiają za tem różne szczegóły śledztwa, był również szpiegiem wojskowym. Twierdzi on, że zdecydowawszy się na służbę w ochranie, udał się z odnośną propozycyą do naczelnika ochrany w Warszawie, skąd, stosownie do umowy, przysłano do Krakowa agenta ochrany.

Z tym agentem spotkał się Dekiert, mianowicie przed kościołem Karmelitów. Tu, po wymienieniu umówionego hasła: „Która godzina — most za Wolską", wdali się w rozmowę i zawarli układ, mocą którego Dekiert zobowiązał się do usług dla ochrany i otrzymał zaliczkę 50 K.

Dekiert broni się, że do szpiegostwa namówił go Kozłowski; ten jednak zaprzecza. W czerwcu z. r. Kozłowski opowiadał jednemu znajomemu, że za pieniądze Rosyi utworzy się w Krakowie partya rewolucyjna, która wykonywać będzie zamachy w Królestwie Polskiem. Partya miała wydawać pisemko, które miano przemycać i rozpowszechniać w Królestwie za wiedzą Rosyi, a cała akcya miała w Królestwie powodować zamęt, na czem — jak twierdził Kozłowski — zależało rządowi rosyjskiemu, który też dostarczyć miał na ten cel pieniędzy. Kozłowski wyraził się przytem, że akcya wymagać będzie ofiar w ludziach i jako takie rzuci się tych, którzyby występowali przeciw idei partyi, odda się ich pod stryczek.

Przesłuchanie.

Dekiert częściowo do winy się przyznaje, opisując, jak chwytał się różnych zarobków dla utrzymania się. Przyznaje, że służył tak pruskiemu, jak rosyjskiemu rządowi, ale nie przeciw Austryi. Namówił go Kozłowski.

Rozprawa potrwa do późna w nocy. Jako rzeczoznawcy zasiadają 2 oficerowie sztabu generalnego.

Przegląd społeczny.

Brawo! Możemy się poszczycić, że nasza długoletnia praca wychowawcza około naszych władz nie poszła na marne, lecz pod niejednym względem wydała owoce. Oto doszło do tego, że nareszcie c. k. dyrekcya policyi rozsyła ostrzeżenia przed werbowaniem łamistrejków! Mianowicie od krakowskiej dyrekcyi policyi otrzymujemy następujący komunikat urzędowy:

„Doszło do wiadomości c. k. Namiestnictwa, że w jednej z największych fabryk dla wyrobów tkackich w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a mianowicie w „Ludlow Manufacturing Compagny" w Ludlow Mass zachodzą już od dłuższego czasu poważne nieporozumienia między fabryką a robotnikami, w większej części Polakami. Celem złamania tych nieporozumień ma zarząd fabryki stosować wobec robotników bezwzględnie jak najdalej idące środki, starając się przytem pozyskać świeżych i niedoświadczonych robotników z Europy. Fabryce tej miało się udać pozyskać większą liczbę robotników z Galicyi na podstawie fałszywych obietnic. Robotnicy ci otrzymają jednakże bardzo źle płatną pracę, a nadto mogą być narażeni na niebezpieczeństwo wydalenia z Ameryki, gdyż tamtejszy rząd związkowy może ich uważać za „robotników kontraktowych" i jako takich, chociażby byli tylko zgodzeni do tej roboty i nawet nie posiadali kontraktów pisemnych, nie dopuścić do wylądowania, względnie spowodować ich powrót do Europy. Fabryka powyższa miała sama przyznać, iż w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków w Europie, rozszerza reklamy, przedstawiając wysokość zarobku i inne stosunki u siebie, jako bardzo korzystne".

Komunikat powyższy, przetłómaczony z języka biurokratycznego na język zrozumialszy dla czytelników: W wymienionej fabryce tkackiej w Ameryce, zatrudniającej polskich robotników, wybuchł strejk: fabryka stara się pozyskać łamistrejków oszukańczemi obietnicami; ostrzega się robotników przed przyjmowaniem tam pracy.

Baczność tow. malarze! U p. Kazimierza Tobiasza pracują następujący robotnicy na akord na warunkach sprzecznych z umową cennikową: Roman Mikuszewski, Franciszek Bigaj, Jan Bąkowski, Julian Tobiasz (syn) i jeden robotnik z prowincyi nieznanego nam nazwiska. Organizacya malarzy wzywa tedy swoich członków, żeby omijali tę pracownię!

Baczność kaflarze! Z powodu akcyi cennikowej w Krakowie uprasza się wszystkich robotników kaflarskich, ażeby Kraków omijali i roboty pod żadnym warunkiem nie przyjmowali aż do odwołania.

Sekretaryat krajowy Związku młodzieży robotniczej Galicyi prowadzi obecnie tow. Benedykt Nowak w Krakowie, Blich 22, dokąd wszelkie korespondencye adresować należy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. p.).

* **Baczność murarze krakowscy!** W niedzielę 13 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. p.), na które wszystkich członków zaprasza zarząd.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., walne zgromadzenie metalowców. Uprasza się o liczny udział członków. Początek o godz. 10 rano. Zarząd.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We czwartek 17 lutego o godz. 8 wieczorem dalszy ciąg odczytu tow. B. Drobnera: „O metalach".

* **Walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich** odbędzie się w niedzielę 13 b m. o godzinie 2 po południu w sali Rady miasta Krakowa. Na porządku dziennym: wybory do wszystkich funkcyj przy Kasie chorych i Stowarzyszeniu. O liczne i punktualne przybycie uprasza się. Wojciech Stankiewicz, przewodniczący.

* **Posiedzenie Komisyi oświatowej** wraz z Wydziałem oświatowym i przedstawicielami Komitetu miejscowego i Egzekutywy P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 15 lutego o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę 13 b. m. następujące wykłady:

W Rakowicach w Czytelni robotniczej o godz 3 po południu: M. Ramułt: „Z życia owadów".

W Ludwinowie w Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu: Baścik: „Państwo a obywatele".

W Podgórzu w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11, o godz. 3 po południu:: J. Porazińska: „O najdrobniejszych istotach żyjących".

W Nowej Wsi o godz. 5 po południu: H. Kołodziejski: „O pojęciach ludów pierwotnych".

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic, ulica Zielona 3, o godz. 8 wieczorem: F. Morzycka: „O wyzwoleniu niewolnika".

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników, Podbrzezie 2, o godz. 7·30 wieczorem: Jemielewski: „O końcu świata".

* **Czarna Wieś.** Wpisy do Kółka amatorskiego przyjmuje się w lokalu Czytelni robotniczej na Czarnej Wsi (ul. Szkolna 123, I. p.) codziennie od godz. 7—8 wieczorem, w niedziele od godz. 10—12 w południe.

* **Nowa Wieś Narodowa.** We czwartek 17 b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni robotniczej, ul. Nowowiejska 67, **publiczne zgromadzenie** z porządkiem: „Interesa gmin podmiejskich wobec wielkiego Krakowa". Referent dr Józef Drobner.

* **Łobzów.** We czwartek 17 lutego o godz. 7 wieczorem w lokalu restauracyi p. Singera L. 86 wygłoszony zostanie odczyt na temat: „Drożyzna, jej przyczyny i skutki".

* **Sprzedaż biletów na „Wieczór bajek"** już się rozpoczęła i odbywa się codziennie w w Związku stow. robotniczych (w sali bufetowej) od godz. 7 do 7½ wieczorem Ilość miejsc ograniczona do 200. Cena wstępu dla dzieci 6 h, dla dorosłych 10 h. Przy wejściu na „Wieczór" bilety sprzedawane nie będą.

„Wiedza a klasa robotnicza". Pod tym tytułem wygłosi tow. dr Bolesław Drobner niezmiernie interesujący odczyt w niedzielę o godz. 5½ wieczór. Odczyt odbędzie się po „Wieczorze bajek", a bilety nabyte na „Wieczór" dają jednocześnie prawo bezpłatnego wstępu na odczyt.

* **Staraniem Związku młodzieży robotniczej** odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali hotelu Kleina w Krakowie (ul. Gertrudy) odczyt dra A. Wróblewskiego na temat: „Alkoholizm jako kwestya społeczna".

* **Skarbniczka** komitetu organizacyi kobiet urzęduje w niedzielę od godz. 11—12½ w poniedziałek od godz. 7—8 wieczorem (Wiślna 5, II. p., redakcya „Prawa Ludu").

W też dni i w czwartki zgłaszać się należy po „Głos Kobiet" i „Prawo Ludu".

* **Próby chóru żeńskiego** odbywają się we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczorem w lokalu administracyi „Naprzodu", ul. Filipa 11, parter. Tamże przyjmuje się zapisy towarzyszek do chóru. Komitet chóru żeńskiego.

* **Czerwony Prądnik.** W niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po południu w restauracyi p. Rothweina Nr. 203 tow. H. Gottlieb wygłosi odczyt „O drożyźnie, jej przyczynach i skutkach".

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 13 lutego odbędą się następujące wykłady: O godz. 3½ po południu w sali restauracyi J. Leithnera (I. Auerspergstrasse 6) odczyt Józefa Ciąglińskiego: „O kometach". O godz. 10½ rano w lokalu p. Brichty (XXI. Hauptstrasse 103) odczyt dra Władysława Gumplowicza: „Zagadnienia demokracyi".

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospodarz Związku stow. rob., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

Z różnych stron.

Proces hr. Tarnowskiej. — 100.000 franków w ubraniu. — Jak Caruso śpiewał zadarmo. — Balon Andre'go. — Parlamentarzysta w kościele.

Głośna sprawa zamordowania hr. Komarowskiego zbliża się do rozwiązania, gdyż w tych dniach zacznie się proces w Wenecyi. Zabójca Naumow w ten sposób opisuje swe poznanie się z Tarnowską:

„Było to w Orle na wiosnę 1907 r. Pewnego dnia mój znajomy hr. Komarowski zatelefonował, prosząc mnie na obiad do hotelu Berlin. Zastałem hr. Tarnowską. Zrobiła na mnie wrażenie piorunujące. Piękną nie jest, ale ma śliczny głos, czoło dumne, oczy niepokojące, zagadkowe i wdzięk taki, że niepodobna mu się oprzeć". Tarnowska wyjechała z Komarowskim. Po miesiącu Naumow spotkał ją znowu. Towarzyszyła jej panna służąca, Francuska, Périer. Komarowski przebywał z nią rzadko, mogła więc mówić swobodnie z Naumowem. Opowiadała mu o swej przeszłości. Po czterech dniach odjechała znowu do Petersburga. Nagle Naumow otrzymał ze stolicy telegram bez podpisu, zawierający jedno tylko słowo: „Miły". To podsyciło jego namiętność. Niebawem otrzymał drugą depeszę: „Kocham cię, zabraniam ci się upijać. Jesteś moim".

Spotkali się znowu.

Miewała dziwne napady: gasiła papierosy na jego ramieniu, „przyczem jej oczy miały wyraz okrutny i tkliwy zarazem".

Tarnowska wyjechała z Naumowem i panną służącą na Krym. Była zazdrosna, kazała mu godzinami klęczeć na kamiennej posadzce, kłuła go szpilką od kapelusza. Mówiła dużo o sobie, o swojej przeszłości, o swoim pierwszym kochanku, którego jej mąż zabił. Cień tego zmarłego stał między nimi.

Powrócili do Orła. Tarnowska zaprowadziła go na grób swej matki i kazała przysiądz, że zostanie jej wiernym do śmierci.

Rozstali się znowu. Po paru miesiącach Tarnowska wezwała Naumowa do Wiednia, był z nią tam Komarowski i Priłukow. Porzuciła ich, ukradkiem wyjechała z Naumowem do Orła. Opowiadała mu w drodze, że Komarowski chce się z nią żenić, ale ona go nienawidzi. Urok tej kobiety był nieprzeparty — opowiada Naumow — zrobiła ze mnie rzecz swoją, niewolnika. Nie pamiętam już, kiedy i gdzie, ale zdaje mi się, że w Moskwie, po raz pierwszy padło z jej ust słowo: „Zabij!" Miałem wyruszyć do Wenecyi,

zaczaić się przed domem, gdzie mieszkał Komarowski i zabić go z rewolweru".

Od chwili zabójstwa Naumow zaczął tracić pamięć. — Dziś jest na progu obłędu.

* * *

Bogaty, 60 letni kawaler z Oise, p. Boulain, przybył dwa tygodnie temu do Paryża i zatrzymał się u swoich znajomych, pp. Jallier. Nazajutrz zmarł śmiercią nagłą. Wiadomo było rodzinie, że wyjeżdżając do Paryża, miał przy sobie duże sumy. Zapyty wani, co się stało z tymi pieniądzmi, małżonkowie Jallier dowodzili, że nic o nich nie wiedzą. Tymczasem śledztwo wykazało, że w tym właśnie czasie złożyli 50 000 franków w pewnym banku. Zarządzono rewizyę domową. Podczas tej procedury, nagle pani Jallier, 82-letnia staruszka dostała dreszczów i wyszła do sypialni, aby włożyć ciepłe spodnice. Po chwili p. Jallier, starszy o 5 lat od żony, uczuł zimno i poszedł włożyć palto. Zwróciło to uwagę komisarza. Obejrzał starannie te „ciepłe rzeczy" wydobył ze spodnic 20.000 fr., zaś z podszewki palta 80.000 fr. w papierach wartościowych. Zarządzono rewizyę u siostry p. Jallier i znaleziono tam jeszcze 130 000 fr. Ze względu na podeszły wiek sprawców kradzieży pozostawiono na wolnej stopie.

* * *

Znakomity tenor Caruso, ostatniego dnia swoich występów w Metropolitan Opera House w Nowym Jorku udał się na pocztę dla odebrania znacznej sumy, zapomniał jednak wziąć ze sobą legitymacyi. Miał tylko fotografię i bilety wizytowe. Przedstawił je urzędnikowi pocztowemu. Urzędnik żądał paszportu i radził przyjść nazajutrz.

— Ja jutro będę już w drodze — zawołał zniecierpliwiony Caruso — wyjeżdżam dziś nocnym pociągiem i potrzebuję koniecznie tych pieniędzy. Toć przecież pan musiał mnie widzieć w Operze. Urzędnik spojrzał na niego, uśmiechnął się i rzekł:

— Ha, jeżeli pan jest doprawdy Carusem, to niech mi pan co najpierw zaśpiewa, a uwierzę.

Tenor był wściekły, ale nie było rady — wylegitymował się głosem i odebrał pieniądze.

* * *

Przed kilku tygodniami na krańcach Ameryki północnej odnaleziono szczątki balonu, przypuszczalnie Andre'go. Do ministerstwa spraw zagranicznych w Sztokholmie nadeszły w tym względzie wiadomości od szwedzkiego konsula w Montreal. Donosi, że biskup katolicki Ziemi ks. Alberta, mianujący się „biskupem Północnego bieguna", ks. Pascal, podczas podróży inspekcyjnej po dyecezyi, poznał księdza z Keewoting, i ten mu opowiadał o pogłoskach, powtarzanych mu przez misyonarza Turquotille z Saskeczewanu. Ów misyonarz, Eskimos z pochodzenia, słyszał od swych rodaków o „domu, który spadł z nieba przed kilku laty, a był obwiedziony sznurami i znajdowało się w nim trzech ludzi białych". Eskimosowie opowiadali, że gdy im było potrzeba sznura, brali go z owego domu, aż wreszcie go zabrakło. Trzej ludzie, według ich twierdzeń, już umarli. Eskimosowie nie chcą jednak mówić, w jakich okolicznościach. Można się było od nich dowiedzieć jedynie, że ów dom spadł z obłoków o 6 dni drogi od Fort Churchill, przy zatoce hudsońskiej. — Turquotille przypuszcza, że Eskimosowie zamordowali owych trzech białych ludzi. Sądzi, że po przybyciu nad jezioro Rundur wyszli, chcąc zapolować na renifery, że zostali napadnięci i zabici.

* * *

Londyński „Daily News" donosi o zabawnem zdarzeniu z czasu ostatnich wyborów. Jeden z kandydatów, przybywszy do swego okręgu wyborczego, poszedł w niedzielę do kościoła. Tu, zmęczony i rozmarzony, usnął. Prawdopodobnie śniło mu się, że siedzi w parlamencie podczas jakiejś dyskusyi, gdyż nagle zbudził się i zawołał na cały głos: „Wątpię, czy Izba jest w komplecie i proponuję obliczenie ilości obecnych!" Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie okrzyk ten wywarł na ludziach wsłuchanych w kazanie proboszcza.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Po przebyciu odry

jest emulsya SCOTTA najpewniejszym środkiem, zapobiegającym poważniejszym chorobom. Kto **EMULSYI SCOTTA** po raz pierwszy próbuje, zdumiewa się, jak ona szybko potrafi wznawiać zanikłe siły. Dobra sława, jakiej

EMULSYA SCOTTA

wszędzie zażywa, polega głównie na czystości wyborności wszystkich jej składników.

Nawet na najwrażliwszy żołądek i najbardziej osłabiony organizm wywiera

Emulsya Scotta

najkorzystniejszy wpływ.

Tylko **EMULSYA SCOTTA** jest prawdziwym i niezrównanym wzorem emulsyi.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



Prawdziwe tylko z powyższą marką, rybakiem, jako pewną znaką wyrobu SCOTTA.

Polecamy naszym rodzinom jak najgoręcej

Kolińską domieszkę do kawy.

Orzeczenie

gospodyni praktycznej:

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest codziennym napojem, który mężowi mojemu daje siły do pracy i utrzymuje go w dobrem usposobieniu, przy tym napoju dzieci rozwijają się szczęśliwie, a ja osiągam w gospodarstwie domowem wielkie oszczędności, sam napój zaś nam wszystkim codziennie na nowo znakomicie smakuje.

pol. b.

Dr Józef Łodygowski

otworzył

kancelaryę adwokacką w Żywcu.

L. 234/10.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie uchwały Zarządu Miejskiej Kasy chorych z dnia 8 listopada 1909 r. rozpisuje się niniejszem po myśli § 29 statutu tejże Kasy

WYBORY

DELEGATÓW ROBOTNIKÓW I REPREZENTANTÓW PRACODAWCÓW

do Walnego Zgromadzenia na lata 1910 do 1913.

Na podstawie wykazu pracodawców i robotników wyznaczył Zarząd, stosując się do przepisu § 29 statutu Kasy, delegatów robotników w liczbie 300, zaś reprezentantów pracodawców w liczbie 150.

Czynne i bierne prawo wyborcze mają tylko własnowolni członkowie Kasy, którzy byli zatrudnieni w przedsiębiorstwach w okręgu Miejskiej Kasy chorych w dniu 8 listopada 1909 r., oraz ci wszyscy pracodawcy, którzy w dniu 8 listopada 1909 r. zatrudniali członków Kasy, obowiązkowi ubezpieczenia podlegających, a należących do następujących grup przemysłowych.

Grupa I. Przymysł żelazny, kruszcowy i maszynowy.

Grupa II. Przemysł keramiczny i budowlany.

Grupa III. Przemysł drzewny, rzeźbiarstwo, wyrób towarów kauczukowych i t. p., przemysł papierowy, graficzny i tapicerski.

Grupa IV. Przemysł skórny, sukienniczy, chemiczny, przemysłowy wyrób odzieży, strojów i modniarstwo.

Grupa V. Produkcya towarów spożywczych, przemysł gospodnio-szynkarski, przemysł posług osobistych, przemysł przewozowy, wreszcie inne przemysły.

Grupa VI. Kupiectwo (handel), domy spedycyjne i komisowe, księgarze, antykwarze, droguiści, kantory wymiany, biura stręczeń, wywiadowcze, ogłoszeń itp.

Grupa VII. Artyści, adwokaci, aptekarza, architekci, budowniczowie, dentyści, wydawnictwa pism peryodycznych, c. k. instytucye i urzędy państwowe, banki, towarzystwa asekuracyjne, zakłady kredytowa, zaliczkowe, zastawnicze, oszczędnośbi, oraz dobrowolnie ubezpieczeni.

Listy wyborcze dla ciała wyborczego robotników, jakoteż dla ciała wyborczego pracodawców, dla każdej grupy oddzielnie, będą przez **pięć** dni, począwszy od dnia **15 lutego do 19 lutego 1910 r.** włącznie, codziennie od godziny **9 rano do 2 po południu** w Sekretaryacie Kasy do przejrzenia wystawione.

Reklamacye z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia należy wnosić w oznaczonym powyżej terminie, to jest do dnia **19 lutego 1910 r.** w Sekretaryacie Kasy chorych, **ul. Dunajewskiego l. 5**, na parterze.

Za podstawę do uwzględnienia reklamacyj robotników służyć może książka robotnicza, wykazująca dzień wstąpienia do zatrudnienia, lub też poświadczenie pracodawcy, że reklamującego zatrudnia u siebie w dniu 8 listopada 1909 r. — zaś za podstawę do uwzględnienia reklamacyj pracodawców służyć może **ostatnia** lista płatnicza Kasy chor. za listopad 1909, lub pisemne zgłoszenie zatrudnionych przez siebie w dniu 8 listopada 1909 r.

Reklamacye po tym terminie wniesione nie będą uwzględnione.

Wniesione w terminie reklamacye rozstrzygać będzie, bez odwołania się, Biuro Kasy.

Termin i miejsce wyborów każdej z poszczególnych grup przemysłowych, oraz postanowienia o tworzeniu komisyj wyborczych, jakoteż o czasie rozpoczęcia i zakończenia czynności wyborczej podanym będzie plakatami do wiadomości interesowanych.

W końcu nadmienia się, że na żadanie stron interesowanych udzieli wszelkich wyjaśnień w sprawie wyborów, sekretarz Kasy chorych w godzinach urzędowych.

Kraków, 12 lutego 1910 r.

Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Prezes Kasy:

Zygmunt Żuławski.

Epilepsya, Kurcze, Choroby nerwowe. nadzwyczajne rezultaty przy użyciu **EPILEPTICON** prawnie zastrzeżone Cena 7·— kor. Proszę żądać rozprawy lekarskiej Nr. 55. bezpłatnie z głównego składu: **Apteka pod Austryą, Wien, IX.**, albo wprost z fabryki: **Priv. Schwanenapotheke Frankfurt am Main.**



STRZELBY.

Jednolufki	od K. 26·—
Floberty	„ „ 8·50
Pistolety	„ „ 1·50
Rewolwery	„ „ 5·—

Naprawy najtaniej. Cennik ilustr. opłatnie.

F. DUŠEK w OPOČNO Nr. 115
a. d. Staatsbahn, Czechy.

Karmelowane

owoce i marcypany (Glasse)

½ klg. koron 2·00.

Poleca

Jan Michalik

Cukiernia Lwowska.
Kraków, ul. Floryańska 45.
Specyalne cenniki darmo i opłatnie.

Moczenia w łóżku usuwa się natychmiast przez nasze „Wach auf" (obudź się) prawnie zastrzeżone. Przy podaniu wieku i płci informacye bezpłatne! **Instytut Ascania** Nr 501, Regensburg w Bawaryi.

Wadliwe trawienie

jest przyczyną wielu chorób.

Należy tedy użyć środka regulującego trawienie.

A jednak, jeśli żołądek nie trawi należycie, zmniejsza się zdolność do wszelkiej pracy w całem ciele. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.

Dr. Rosy balsam — Dr. Rosas Balsam

Skład główny: **Apteka B. Fragnera,**
c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem"
PRAGA, Kleinseite 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa.

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40; najlepszego białawego 2 k. 80; białego 4 k.; białego puchowego 5 k. 10; 1 klg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza 6 k. 40 i 8 k.; 1 klg. szarego puchu 6 i 7 k.; białego, dobrego 10 k.; najlepszgo brzusznego puchu 12 k.

Przy odbiorze od 5 klg. począwszy opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 86 cm. długa, 58 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem pierzem 16 kor.; półpuchem 20 k.; puchem 24 k.; pojedyncze pierzyny 10 k., 12 k., 14 k., 16 k.; poduszki 3 k., 3 k. 50, 4 k. Wysyłka za zaliczką, od 12 k. opłatnie. — Zmiana i zwrot opłatnie dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 869, Las czeski.

Broszurki ilustrowane darmo.



„Kalo-Wibrator"

przyrząd usuwający radykalnie **zmarszczki i złą cerę**, działa przeciw **bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi**, chorobie **serca** i w. i.

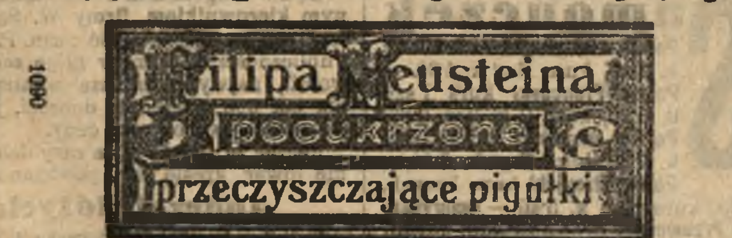
Wyłączny zastępca

T. ARMATYS, optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki L. 3.

Broszurki ilustrowane darmo.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **przeczyszczający**

1090



(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania

zatwardzenia,

źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy, rulea z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 korony. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 ruleau pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek". Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem" Philippa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6.
w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Grelewski.



☛ Do Ameryki i Kanady

szybko, tanio i wygodnie przewozi **LINIA KUNARDA**

Terminy odjazdu z Tryestu: **Saksonia** 23 lutego 1910; **Pannonia** 1 marca 1910; **Carpathia** 6 marca 1910.
Z Liwerpolu: **Lusitania** (największy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 26/2, 19/3, 9/4 7/5, 28/5, 18/6 1910.
Mauretania 19/2, 12/3, 2, 30/4, 21/5, 11/6 1910.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny: LWÓW, ulica Gródecka 99.



Prawdziwe tylko z tym znakiem na podeszwie

KALOSZE

nieślizgające się i trwałe.

Męskie Kor. 5·20 Damskie Kor. 3·40

polecają:

Alfred Fränkel, Sp. kom.
w Krakowie, Rynek gł. L. 14.
Zastępca L. Steigler.

Największy wybór obuwia męskiego damskiego i dziecin.



POLSKO-CZESKA FIRMA

KARESZ i STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przeprawia pasażerów

do Ameryki

i do wszystkich innych zamorskich krajów

po bardzo nizkich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały zdrowy wikt. **Rzetelna, uprzejma usługa**

Podróż oceanem trwa tylko 5½ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:

„Kaiser Wilhelm II" ‖ „Kronprinz Wilhelm"
„Kaiser Wilhelm der Grosse" ‖ „Kronprinzessin Cecilie".

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.



Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!

przeprawia do

Ameryki i Kanady

M. G. Freudberg

Główne Biura Podróży

ANTWERPIA — 10. Van Leriusstraat — **Belgia**
ROTTERDAM — Postfach 322. — **Holland.**

Aptekarza A. Thierrego BALSAM

— Prawnie chroniony. —

Jedynie prawdziwy z ZAKONNICĄ jako znakiem ochronnym.



BALSAM A. THIERREGO

Działa niezawodnie przeciw wszelkim zasłabnięciom przewodów oddechowych, kaszlowi, flegmie, chrypce, nieżytowi krtani, cierpieniom płucnym, kurczom żołądka i innym bolom żołądka, zapaleniom wszelkich wewnętrznych narządów, brakowi apetytu, złemu trawieniu, zatwardzeniu itd. Zewnętrznie przeciw wszelkim chorobom ust, bolowi zębów, ranom z zapalenia, darciu w członkach, wyrzutom, szczególnie przeciw influenzie itd. 12 małych lub 6 dużych flaszek lub jedna wielka osobliwa flaszka familijna **K 5·—**

Aptekarza A. Thierrego jedynie prawdz. maść centyfoliowa o zdumiewającej, niezawodnej i niedoścignionej skuteczności przeciw ranom niewiedzieć jak zastarzałym, nawet skirowatym, bolączkom, okaleczeniom, zapaleniom, bolejącym nogom, ropnieniom, usuwa wszelkie obce ciała, materye wywołujące ropnienie i operacyę, bardzo często bolesną czyni zbyteczną. 2 dawki **K 3·60.**

Adresować: **Apteka pod Aniołem Stróżem A. THIERREGO, Pregrada pod Rohitsch.**

Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają **gliceryny**, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak **apretowaną** bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie ludzi, że jest cieńką.

Atoli pozór cieńkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cieńką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że **gliceryna** jako tłuszcz spalając się w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Że przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austryackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: **nie palcie przeźroczystych bibułek!**

Fabryka Tutek i Bibułek cygaretowych „NORIS"
MRA W. BEŁDOWSKIEGO w KRAKOWIE, Starowiślna 26.

Żądajcie jak najliczniej próbek **„Pobudka"**, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam **darmo i opłatnie**

Reumatyzm, podagra, newralgia i oziębiny,

powodują ogromne cierpienia. Do łagodzenia i uspokojenia bólu, do usunięcia obrzmień i do umożliwienia poruszenia się stawów, do usunięcia nieprzyjemnego swędzenia używa się z niezwykłym skutkiem

CONTRHEUMA

(marka dla mentolowo-salicylizowanego ekstraktu kasztanów) przy nacieraniu, masowaniu lub w okładach. 1 tuba 1 kor.

Za poprzedniem nadesłaniem K 1·50 przesyła się 1 tubę franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 5·— przesyła się 5 tub franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 9·— przesyła się 10 tub franco.

Wyrób i skład główny

B. FRAGNERA Apteka

c. k. dostawcy dworu **PRAGA III. Nr. 203.**

Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Tanie pierze i puch



1 kilogram szarego, dartego K 2·—, nawpół białego K 2·80, białego K 4·—, białego puchowego prima K 6·—, pierza dartego w najlepszej jakości K 8·—, puchu szarego K 6·—, białego K 10·—, puchu brzusznego K 12·—, od 5 klg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) jedna pierzyna wielkości 180×116 cm. z dwoma poduszkami wielk. 80×58 cm. dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jędrnem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, sama pierzyna K 12, 14, 16, poduszka K 3, 3·50, 4, pierzyny o wielk. 180×140 cm. 15, 18, 20, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Podściółki z gradlu 180×116 cm. K 13 i 15. Wysyła za zaliczką, w bezpłatnem opakowaniu od K 10 franco.

Max Berger, Deschenitz Nr. 700 (Böhmerwald).

Cenniki na materace, koce, okrycia i inne artykuły na pościel darmo i opłatnie. Towar niepodobający się zamieniam lub zwracam pieniądze.

Żadnej trucizny,

lecz czyste, naturalne przetwory zawiera przy męczącym kaszlu kurczowym, przez lekarzy i kliniki najlepiej polecane

THYMOMEL SCILLAE

Znakomite niespodziewane wyniki.

Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającem, szybkiem działaniu środka **Thymomel Scillae** przy kokluszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego.

Proszę zapytać swego lekarza.

1 flaszka 2·20 K. Pocztą franco za poprzedniem nadesłaniem 2·90 K., 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem 7 K., 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem 20 Kor.

WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNERA apteka,

c. k. nadw. dostaw.
PRAGA III, Nr. 203.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710)